Posłuchaj

()

Miażdżące statystyki

W przeciwieństwie do Phila Lawlera, którego artykuł publikujemy, piszący te słowa uważa, że Watykan dokładnie wie, co robi i czegoś się z poprzednich skandali nauczył.

Mianowicie tego, by ich w ogóle nie ukrywać, nie usprawiedliwiać się, grać w otwarte karty, a nawet *va banque*. A wszystko po to, by nas – wiernych – doszczętnie zgorszyć oraz zniszyć instytucję, która ich żywi.

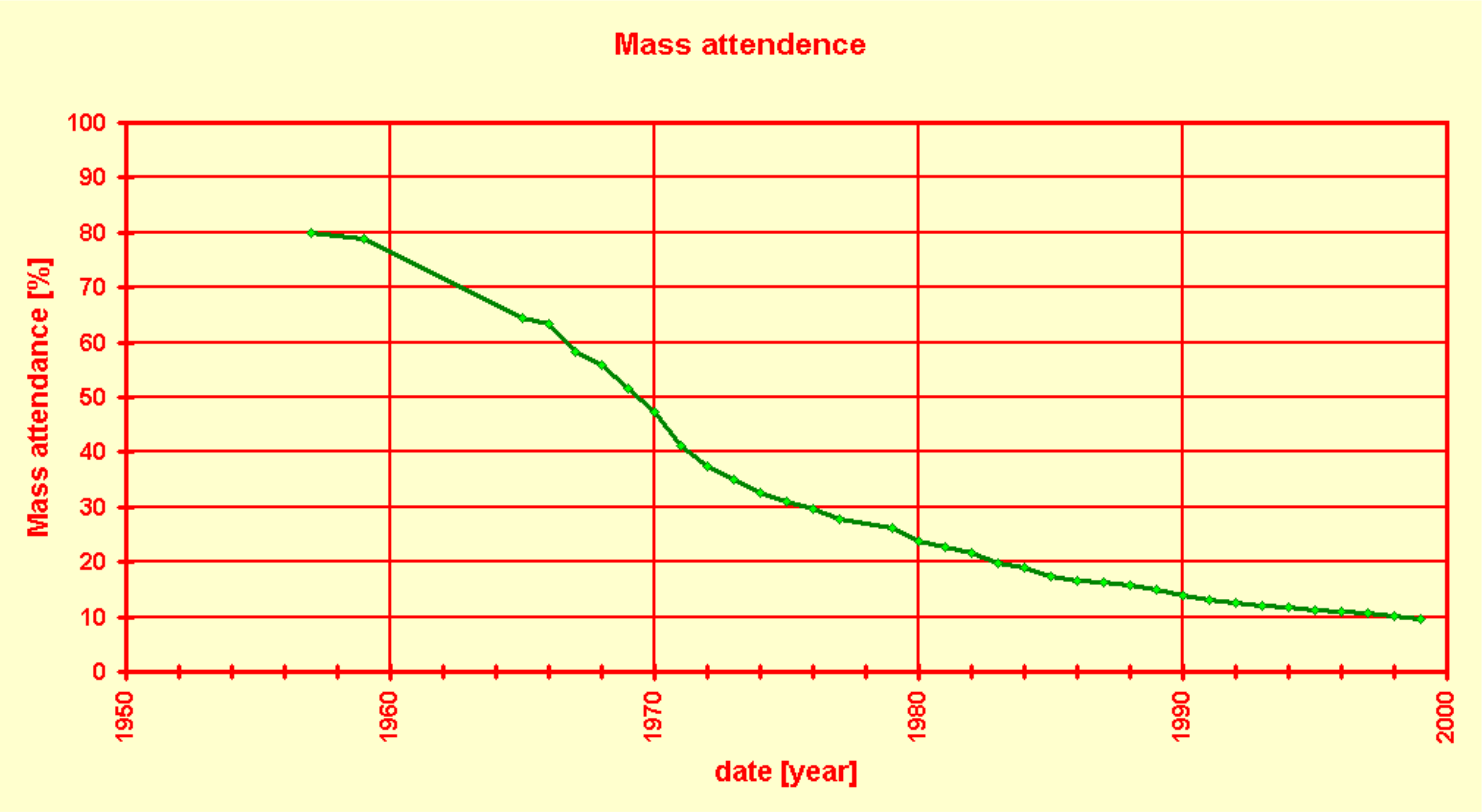
A dlaczego?

Ponieważ nienawidzą Kościoła Chrystusowego i pragną zbudować „kościół synodalny”.

Zauważmy, że od początku lat 1950-tych zaobserwować można ten sam schemat:

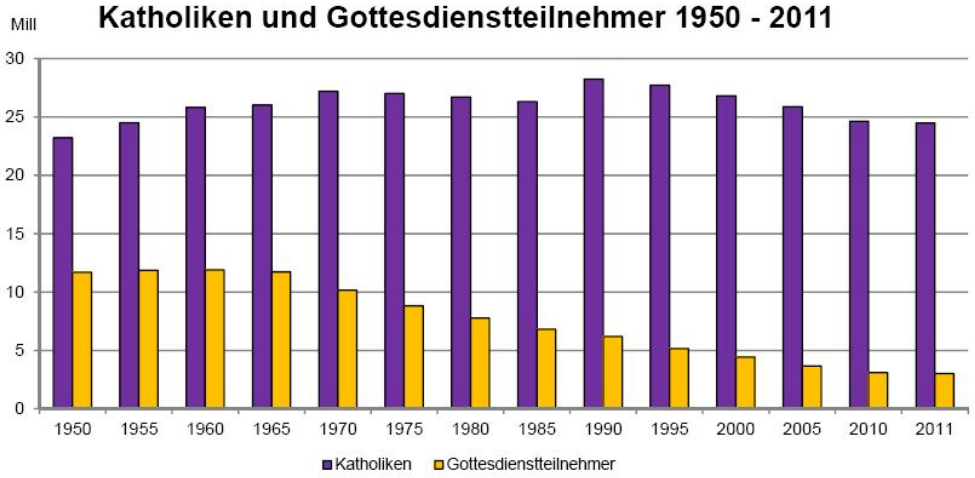
- najpierw wprowadza się odgórnie coś, co wiernych z kościołów wymiata,
- a spowodowany ubytek wiernych pragnie naprawić kolejnymi reformami.

Pierwsze załamanie praktyk religijnych, które znalazło swoje odzwierciedlenie w statystykach, nastąpiło już po Reformach Wielkiego Tygodnia z 1955 roku.

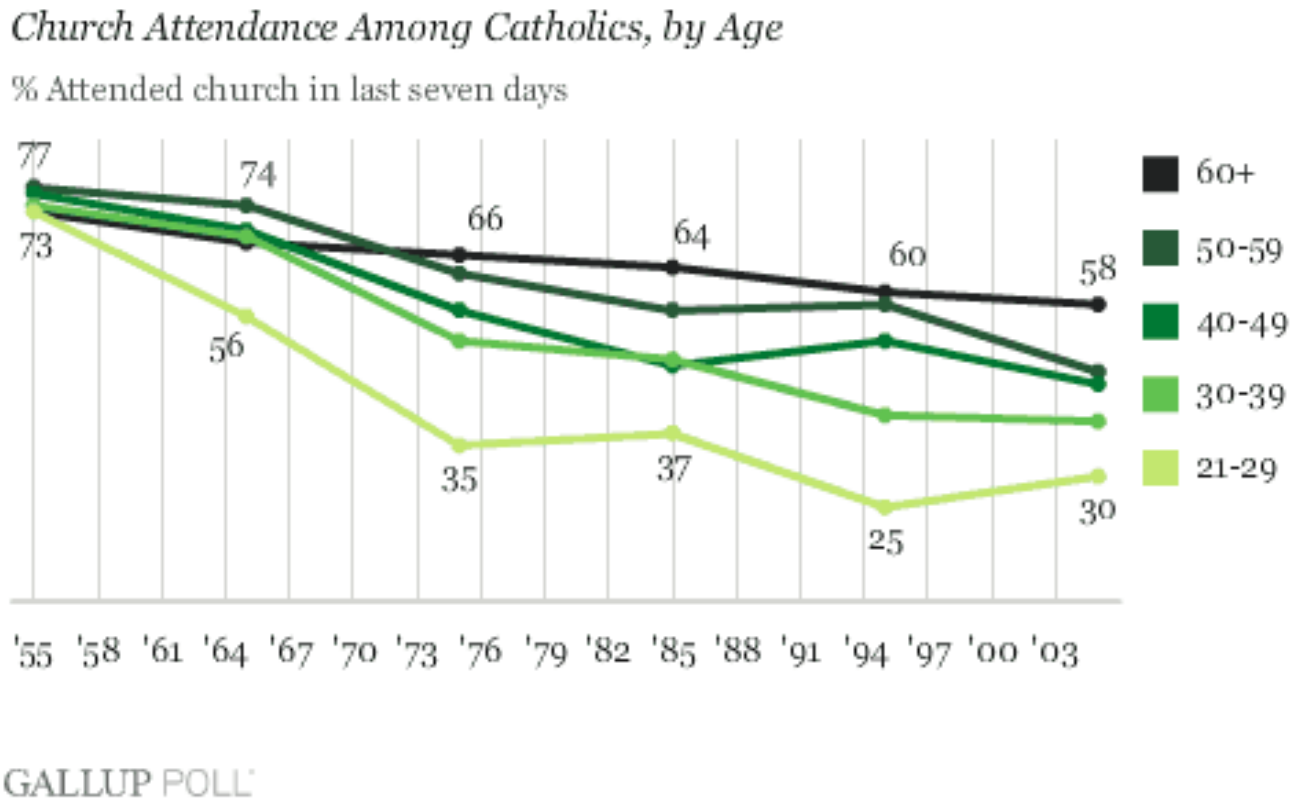


Copyright Mavientura Projects e.K>

Uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. w Holandii.


Mill
Katholiken und Gottesdienstteilnehmer 1950 - 2011
30
25
20
15
10
5
0
1950
1955
1960
1965
1970
1975
1980
1985
1990
1995
2000
2005
2010
2011
Katholiken
Gottesdienstteilnehmer

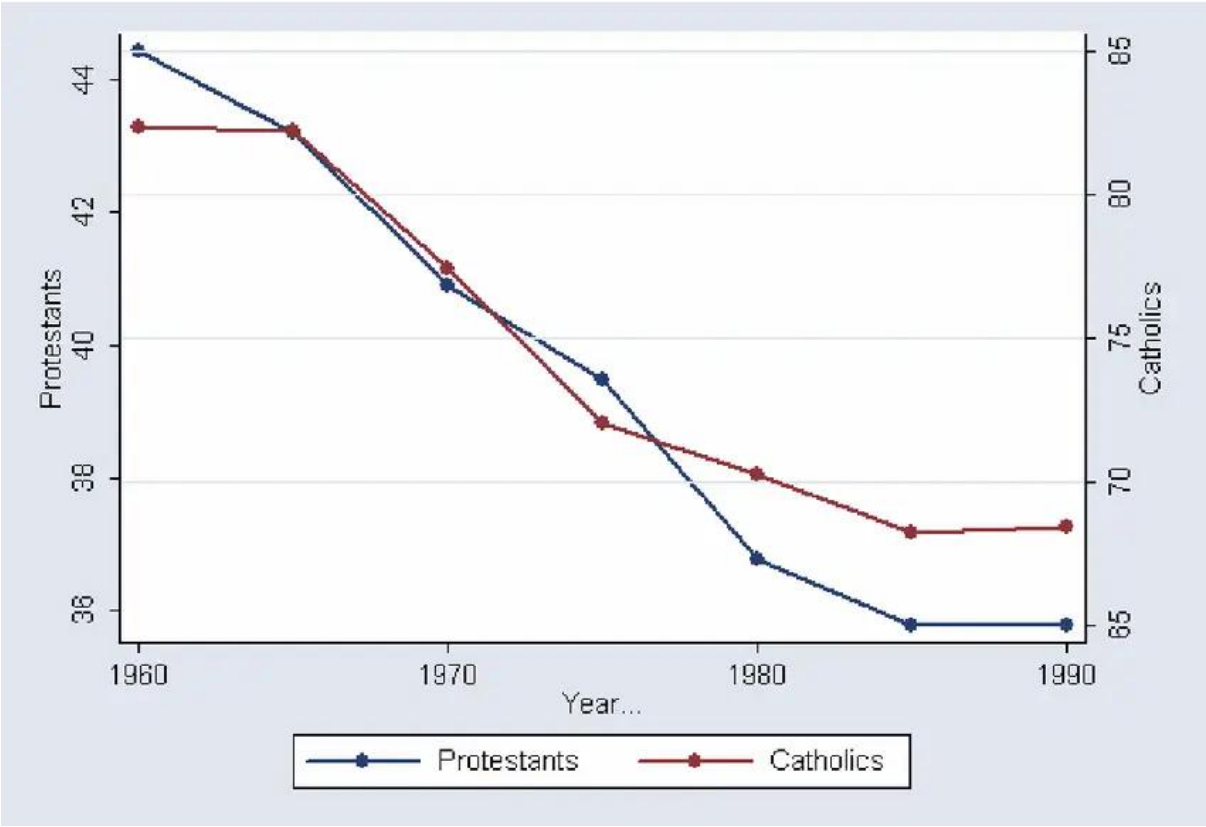
Uczestnictwo w Mszy św. w Niemczech – pomarańczowy słupek.



Copyright Mavientura Projects e.K>

Uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. według wieku w USA

Jak widać pierwsze tąpnięcie miało miejsce wszędzie na świecie po 1955 roku. Ponieważ jednak nie wszystkie dostępne nam statystyki tak długi okres czasu obejmują, toteż zdani jesteśmy na te od 1960 roku wzwyż, które jednoznacznie ukazują, że „coś” się w połowie lat 1960-tych stało:


Protestants
36
38
40
42
44
Catholics
65
70
75
80
85
1960
1970
1980
1990
Year...
Protestants
Catholics

Uczestnictwo w nabożeństwie niedzielnym katolików i protestantów w Europie.

Jak w socjalizmie lub kontrrewolucja *Summorum Pontificum*

Sytuacja posoborowego Kościoła przypomina sytuację państw socjalistycznych próbujących naprostować wadliwy aksjomat gospodarki socjalistycznej serią reform.

Była reforma, reforma 2.0, reforma reformy, prawdziwa reforma reformy aż do upadku Związku Sowieckiego włącznie.

Jedyne pozytywne wyniki, w rozumieniu poprawy zaopatrzenia, przynosiło wprowadzenie jakichś elementów gospodarki rynkowej, czego jako pierwsza w Europie dokonała Jugosławia.

Pomagało także finansowanie państwa zachodnimi kredytami, co w sumie przez cały czas swojego istnienia praktykowało NRD. Dzięki temu tej „pierestrojce permanens” także obecnie gospodarki dogorywającego socjalizmu Chin lub Wietnamu żyją i prosperują.

To właśnie element wrogiego ideowo kapitalizmu sprawia, że coś się mimo wszystko gospodarczo kręci i znajduje na półkach sklepowych.

Dzięki tej antynomii między teorią i praktyką w nadal istniejących socjalistycznych rządach mamy ciągłe spory frakcyjne

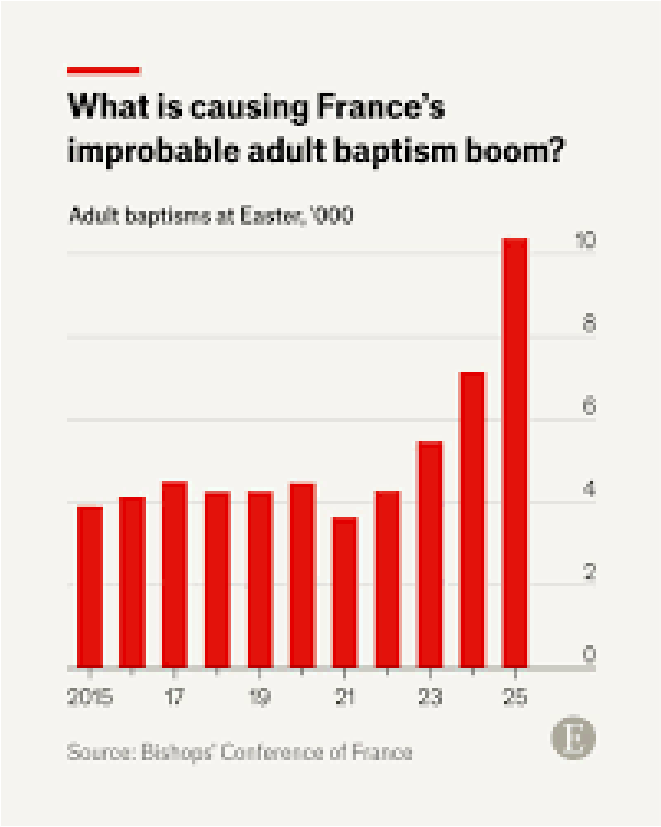
między socjalistycznymi ideologami i pragmatycznymi reformatorami.

W Kościele od 1955 roku jest podobnie. Tam bowiem, gdzie posoborowe reformy zostały wprowadzone szybko, stanowczo, kompletnie i bezwzględnie zapaść Kościoła nastąpiła szybko (Hollandia, Belgia, Niemcy).

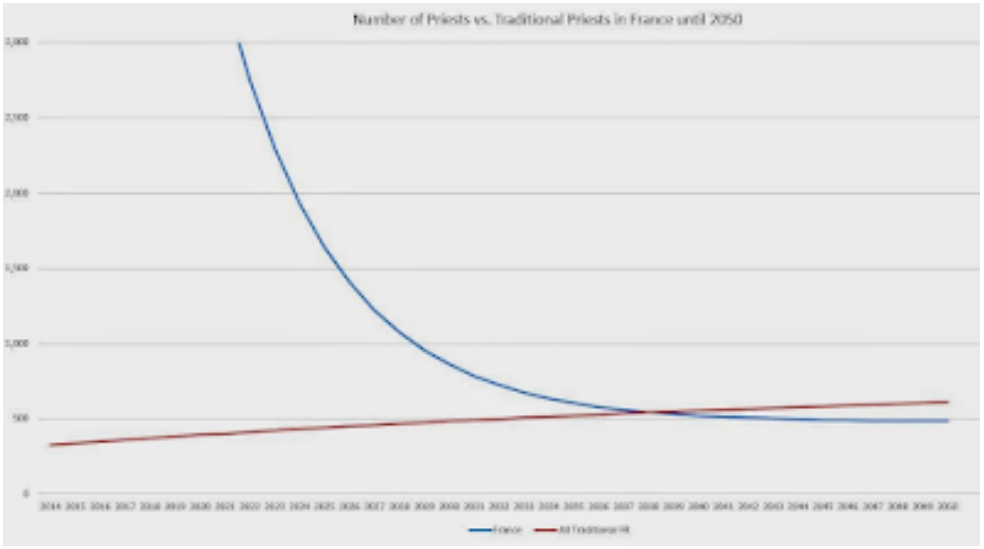
Natomiast tam, gdzie wprowadzono je stopniowo i zachowawczo względnie wcale (komunia na stojąco i na rękę nastała w Polsce dopiero w latach 1990 tych), katolicyzm przez jakiś czas ocalał.

Dzięki liturgicznemu konserwatyzmowi kard. Wyszyńskiego katolicyzm w Polsce ostał się pomimo Soboru i to dzięki przedsoborowym elementom.

Jednak dopiero od *Summorum Pontificum* (2007) widocznym stało się, że Kościół regeneruje się tam, gdzie od Soboru odchodzi, czego najlepszym przykładem jest całkowicie zdechrystianizowana Francja.


What is causing France's improbable adult baptism boom?
Adult baptisms at Easter, '000
10
8
6
4
2
0
2015
17
19
21
23
25
Source: Bishops' Conference of France

Wzrost ilości chrztów dorosłych we Francji.



Według prognoz z 2014 w roku 2039 ilość księży tradycyjnych (czerwone) przebije ilość księży Novus Ordo (niebieskie).

Jedyne pozytywne wskaźniki dotyczące praktyk religijnych dostrzegalne są jedynie tam, gdzie wprowadzono Mszę Trydencką jako „element ideologicznie wrogi”.

O ile za czasów Pawła VI i Jana Pawła II jakiś liturgiczny pragmatyzm zezwalający na msze indultowe i instytuty *Ecclesia Dei*

istniał, to od pontyfikatu Bergoglio nie ma my już politbiurze Watykanu żadnych pragmatycznych „liberałów” zezwalających na Tridentinę, a jedyne ideologiczne, posoborowe jastrzębie.

Oczywiście niekoniecznie „liberałowie”, to jest duchowni nastawieni „liberalnie” do bezwzględności postanowień Soboru, byli wierzący. Być może byli jedynie pragmatyczni i nie chcieli tracić płacących klientów.

Autor przypuszcza, że Benedykt XVI zupełnie nie przewidział boomu tradycjonalizmu, który sam *Summorum Pontificum* (2007) wywołał.

Zezwalając każdemu księdzu na odprawianie Mszy Wszechczasów a wiernym na uczestniczenie w niej faktycznie przekreślił sam Sobór. Każdy lub prawie każdy, który się z dawną liturgią zetknął, odruchowo zadawał sobie pytanie:

> Po jaką chol… było to znosić, skoro to takie sensowne, piękne, budujące i uświęcające!

Ludzie i księża chcieli więcej, to jest wszystkich sakramentów, sakramentaliów i nauki, co jednoznacznie niweczyło cele soborowej rewolucji. Niestety pragmatyczne podejście:

A niech sobie chodzą, gdzie chcą, byle by na tacę dawali!

za Franciszka nie doczekało się kontynuacji, a od *Traditionis Custodes* (2021) faktycznie zostało przekreślone. Dzięki temu *motu proprio* zlikwidowano to, co po raz pierwszy ludzi od Vat. II do kościoła przyciąga, mianowicie przedsoborową liturgię.

Oczywiście można zadać pytanie, po co było tę całą liturgiczną rewolucję przeprowadzać, skoro ludzie ją ta ewidentnie odrzucają. Najpierw przez porzucanie Kościoła po Soborze, a następnie przez powrót do tegoż Kościoła dzięki *Summorum Pontificum*.

W sumie nie powinno nas dziwić, że rewolucja jest dla rewolucjonistów od życie własnych obywateli ważniejsza.

Przecież Stalin wymordował miliony własnych obywateli, tak samo jak Mao i Czerwoni Khmerzy.

Najwyraźniej rewolucja jest wartością tak nadrzędną i na tyle abstrakcyjną, że ludzi do własnego istnienia nie potrzebuje.

Dużo łatwiej zaadaptować tę koncepcję istniejącego Kościoła nieistniejących katolików na gruncie teologicznym. Kościół bowiem tylko w 1/3 jest widzialny, gdyż składa się z:

- Kościoła Triumfującego w niebie,

- Kościoła Cierpiącego w czyśćcu,
- Kościoła Walczącego na ziemi.

Dwa pierwsze pozostają zawirowaniami ziemskimi niezmącone, chociaż awans z Kościoła Cierpiącego do Kościoła Triumfującego uległ spowolnieniu na skutek braku Mszy i modlitw za zmarłych.

Jednak rewolucjoniści, a raczej stara gwardia rewolucji w Watykanie, w Kościół Triumfujący i Cierpiący nie wierzy, więc niszczy Kościół ziemski, który uważa za jedyny istniejący realnie.

Już Karl Rahner prognozował posoborowy rozwój przekształcenia się Kościoła z „szerokiego Kościoła mas na wąski Kościół elit". Rozwój ten jednak nie nastąpił, gdyż elity były pierwszymi, które Kościół po Soborze porzuciły.

Katoliccy intelektualiści na Zachodzie Europy już nie istnieją. A jeśli już to pozbawieni są jakiejkolwiek siły oddziaływania.

Zatem reformatorzy rozwój wyludniania się Kościoła przewidzieli i najwyraźniej nie chcieli, by kryzys był przejściowy, ale trwały.

Traditionis Custodes oraz losy powstawania tegoż dokumentu naprawdę jednoznacznie dowodzą, że Watykanowi od 2013 roku zależy na aktywnym wypędzeniu ludzi z Kościoła.

Nie chodzi więc o to, by nowi wierni do niego nie napływali. Jeśli zlikwiduje się liturgię, która ich przyciąga sami odejdą, a po nas – potop. *Traditionis Custodes* likwiduje nie tylko przyszłość, ale i teraźniejszość.

Polityka personalna to *Traditionis Custodes* 2.0

Jednak obecnie nie chodzi już wyłącznie o pozbycie się tych aktywnych, praktykujących i liturgicznie zaangażowanych katolików.

Chodzi o likwidację jakiegokolwiek pozytywnego postrzegania Kościoła w sferze publicznej. Jest ono naprawdę minimalne, ale liberalne media mówiły o Franciszku „ale on przynajmniej walczy z pedofilią”, co było niestety nieprawdą.

Oczekiwania odnośnie Leona XIV też się nie spełnią, czego dowodzi jego polityka personalna.

Dotychczas w kontekście księży pedofilów i pederastów mieliśmy do czynienia z następującą narracją, a w sumie wariantem taktyki salami:

- Księży pedofilów nie ma – to pomówienia.
- Księża pedofile bywają, ale w sąsiednim kraju lub diecezji – nie u nas.
- Księża pedofile bywają i u nas, ale nie zgłaszamy ich na policję, bo to ich „słabość ludzka”.
- Księża pedofile bywali i u nas w przeszłości i bylibyśmy ich zgłosili, gdyby sprawa się nie przedawniła a oni nie umarli.

- Księża pedofile bywają i u nas, bywają obecnie i właśnie chcieliśmy ich na policję zgłosić, ale coś nam przeszkodziło.
- Księża pedofile bywają i u nas, zgłosiliśmy ich na policję, zostali osądzeni i siedzą, ale za karę ich nie laicyzujemy, bo byłoby to „niemiłosierne i okrutne”.

Niestety kara laicyzacji duchownego za przestępstwo pedofilii nie jest obowiązkowa, a jedynie możliwa. Prawo kanoniczne (CIC 1983) kan. 1395 wprowadza zasadę stopniowania kar posługując się sformułowaniem:

> „aż do wydalenia ze stanu duchownego”.

Znowelizowana w 2021 roku za Bergoglio Księga Szósta Kodeksu Prawa Kanonicznego w kontekście przestępstw przeciwko Szóstemu Przykazaniu kan. 1395 § 1 stanowi:

> „nie wyłączając wydalenia ze stanu duchownego”.

To ostatnie nastąpić może, ale nie musi, zależnie od składu sędziowskiego na procesie kanonicznym, o ile ten się w ogóle odbędzie.

Natomiast w kontekście, zabójstwa, okaleczenia lub aborcji kan. 1397 stanowi:

> § 3. W poważniejszych przypadkach przestępstw wymienionych w tym kanonie ich sprawca, którym jest duchowny, **powinien** zostać wydalony ze stanu duchownego.

Zatem tu „powinien”, a tam jedynie „może”. Oczywiście, że zabójstwo jest dużo cięższym przestępstwem aniżeli gwałt.

Jednakże seryjnych morderców w sutannach jest dużo mniej niż seryjnych gwałcicieli, zwłaszcza wtedy, gdy pozostając w stanie duchownym mają stały dostęp do przyszłych ofiar.

Niestety prawdą jest, że zapowiedź kolejnych papieży i jednego antypapy „zero tolerancji dla księży pedofilów” pozostaje obietnicą bez pokrycia, gdyż nadal brakuje przepisów ogólnych i wykonawczych dotyczących obowiązkowej laicyzacji.

Skoro nie ma jej nawet na papierze, to nie będzie i w praktyce. Niestety zarzuty molestowania seksualnego dotyczą, według szacunków w różnych krajów, od 5% do 7% duchowieństwa.

Skala zjawiska jest przerażająca, a liczba niezgłoszonych przypadków olbrzymia.

Verba docent – exempla trahunt – „Słowa pouczają – przykłady pociągają” względnie odstręczają. Polityka personalna Watykanu mówi nam dużo więcej niż okólniki lub ustawy.

Bergoglio zatrudnił skompromitowanego Msg. Riccę na kierownika domu Świętej Marty. W jego to kontekście padło słynne zdanie:

> Kim jestem, by osądzać?

Natomiast Prevost posunął się o krok dalej przywracając skazanego za pornografię dziecięcą ks. Carlo Alberto Cappellę do pracy w Watykańskim Sekretariacie Stanu. Przypomnijmy, że:

- Cappella został w USA na posiadaniu pornografii dziecięcej przyłapany,
- nie został władzom świeckim w celu ukarania wydany,
- dzięki paszportowi dyplomatycznemu do Watykanu przeniesiony,
- gdzie z 12 możliwych lat zasądzono jedynie 5, z których 4 odbył w areszcie domowym,
- nie został przeniesiony do stanu świeckiego, a stracił jedynie tytuł prałata (monsignore) pozostając księdzem.

Za porównywalne przestępstwo ks. Jamesowi Jacksonowi FSSP groziło 15 lat, a faktycznie – po przyznaniu się do winy –

otrzymał za nie 6 lat w więzieniu stanowym.

Cappella był dyplomatą, miał przyjaciół w Sekretariacie Stanu, których pozbawiony był Jackson.

Przywrócenie Cappelli do pracy w Sekretariacie Stanu, zatem do instytucji, która, według *Vos estis* (Art. 7 § 2), winna być informowana przez odpowiednią dykasterię o wyniku dochodzenia w sprawie przestępstw seksualnych, jest swoistym komunikatem do wiernych.

> Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz? Zatrudniamy skazanych pedofilów na najwyższych szczeblach Kościoła.

Podobny komunikat wybrzmiewa jest z Tuluzy, gdzie skazany za gwałt na 16-latku ks. Spina został kanclerzem diecezji. Przecież żaden katolik

- wiedząc, że „Tucho” jest Prefektem Dykasterii ds. Wiary nie poskarży się do niej na pedofilów lub cokolwiek innego;
- wiedząc, że Cappella pracuje w Sekretariacie Stanu nie poskarży się do niego na pedofilów lub cokolwiek innego;
- wiedząc, że ks. Spina jest kanclerzem diecezji nie poskarży się do niego na pedofilów lub cokolwiek innego.

Owszem, pracownicy są wizytówką firmy, a jak firma chce mieć spokój, to odpowiednich pracowników wybiera.

Wierni będą znowu „głosować nogami” uciekając z Kościoła po implementacji *Traditionis Custodes* oraz po najnowszych nominacjach Leona XIV, który, jak twierdzimy, papieżem nie jest.

Robią to wszystko na naszych oczach, po to, by nas zgorszyć i jak bohaterka-świnia z filmu Barei pytają:

> Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?

No faktycznie nie możemy nic zrobić. Chcą się nas pozbyć, więc odchodząc, zrobimy to, na czym im zależy. Smutne perspektywy.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related